

Maciej Zembaty, Szpitalna biel

Szpitalna biel
sterylne śnieży się i iskrzy
Lizolu woń
dyskretnie wiąże się ze wszystkim
Daleko gdzieś
zostały sprawy nieistotne
Zmęczona skroń
w poduszki wtula się wilgotne
A jeszcze wczoraj proszę
Nie chciałeś do szpitala
Gdy kładli cię na nosze
Pogryzłeś pielęgniarsza
Nim odjechało combi
Kłóciłeś się z rodziną
- Wy chcecie się mnie pozbyć
Ja nie dam się wziąć siłą!
Dziś (gdybyś mógł)
śmiałyś się z tego już z pewnością
Wczorajszy lęk
straciłeś razem z przytomnością
Oddychasz znów
powoli wprowadzie, lecz miarowo
Cóż z tego, że
tlenowy namiot masz nad głową
W kroplówce poziom płynu
Powoli się obniża
Fachowa czuwa siła
By płyn równiutko spływał
Leżący obok ciebie
Powinni spać (nikt nie śpi)
I szepczą wciąż: - Dlaczego
Tak późno go przywieźli?
Już wiedzą, że
niedługo przyjdzie pani doktor
Nad tobą tuż
pochyli się i puls dotknie
I powie: - Niech
wyłączy siostra ten aparat
Nie trzeba już
proszę postawić tu parawan
A jeszcze wczoraj proszę
Nie chciałeś do szpitala
Gdy kładli cię na nosze
Pogryzłeś pielęgniarsza
Nim odjechało combi
Kłóciłeś się z rodziną
- Wy chcecie się mnie pozbyć!
I po co ci to było?